

Kieniewicz, Stefan

"Nacjonalizacja przeciwko rozpadowi w Austro-Węgry i jej rozpad", I. P. Trajnin, Moskwa-Leningrad 1947 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 38, 352-355

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

T r a j n i n I. P.: *Nacjonalnyje protiworeczija w Awstro-Wengrii i jeja raspad*. Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR Moskwa — Leningrad 1947, s. 304 + 4 nlb.

Niniejsza książka składa się z wstępu i 11 rozdziałów. Wstęp zawiera wykład o istocie problemu narodowości z punktu widzenia marksizmu-leninizmu. Trzy pierwsze rozdziały szkicują rozwój stosunków narodowościowych w Austrii do roku 1867. Następnym 5 rozdziałów analizuje bardziej wyczerpująco też same stosunki w okresie dualizmu aż po rok 1914. Rozdział IX traktuje znów dosyć zwięźle genezę i przebieg I wojny światowej z punktu widzenia udziału w niej Austro-Węgier, zaś rozdział X omawia rozkład tej monarchii. Wreszcie ostatni rozdział zawiera paralelę historyczną pomiędzy dwiema próbami rozwiązania problemu narodowościowego: w Austro-Węgrzech i w ZSRR. W kapitalistycznej monarchii habsburskiej problem narodowości nie dawał się rozwiązać: uciśnione narody burzyły się i doprowadziły państwo do upadku. Przeciwnie w socjalistycznym Związku Radzieckim narody są swobodne i szczęśliwe, a w ostatniej wojnie dowiodły wielkiej spójności. W zakończeniu swej książki uwzględnia też autor poglądy dzisiejszych polityków anglosaskich na problem narodowościowy.

Jak wynika z tego przeglądu treści, tylko rozdziały I—X mają charakter opracowania historycznego i nimi tylko zajmę się w dalszym ciągu recenzji. Autor nie uwidocznia w swej pracy aparatu dowodowego i nie cytuje bibliografii. Odnośniki podaje tylko przy cytatach. Cytaty te odzwierciedlają stosunek wielkich przywódców rewolucji do problemu narodowościowego i jego przejawów. Oprócz owych klasyków cytuje autor dosyć obficie literaturę publicystyczną niemiecką i rosyjską z okresu 1890—1918, w szczególności pisma Rennera, Bauera, Adlera, Noldego i in. oraz dwa opracowania niemieckie z okresu międzywojennego. Materiał statystyczny bierze autor także z kompendiów i encyklopedii. Gdziegdzie zjawia się cytata z prasy, z pamiętnika Czernina czy Benesza. Oczywiście autor czerpał swą wiedzę i z innych książek, których nie cytuje; jednak z lektury nie odnosi się wrażenia, by autor opanował olbrzymią literaturę przedmiotu, chociażby klasyczne rzeczy Helferta, Charmatza, Friedjunga, Bibla, Eisenmanna, Seton-Watsona; aby przerabiał pod kątem widzenia spraw narodowościowych dokumenty dyplomatyczne do genezy 1914 roku; aby korzystał chociażby z czołowych pozycji pamiętnikarskich. Materiał faktów bierze autor przeważnie z drugiej ręki, od siebie daje układ i oświetlenie.

Po krótkiej historii powstania monarchii habsburskiej, jako zlepku narodowościowego, autor charakteryzuje trafnie początek ruchów narodowościowych w Austrii na tle rozwoju gospodarki kapitalistycznej oraz wzrostu mieszczaństwa niemieckiego i czeskiego. Zbyt jednostronnie sprowadza autor (s. 47—9) ucisk narodowościowy w epoce Metternicha do ucisku społecznego. Odpowiada to nieźle stosunkom czeskim, rumuńskim czy ukraińskim, ale nie tłumaczy problemu polskiego i węgierskiego. Rewolucja 1848 r. została potraktowana raczej szkicowo; obszerniej omówiono zjazd słowiański w Pradze; austrofilizm Palacký'ego przypisano głównie lękowi przed caratem (s. 14, 37), gdy w istocie przywódca czeski szukał w Austrii ostoji przeciw

nacjonalizmowi niemieckiemu. Uczestnikom zjazdu praskiego wyrzuca Trajnin, że nie stanęli oni wraz z ludem Pragi w szeregach rewolucji, że pozwolili się rozpędzić i nie podjęli walki z Austrią. To prawda, że rewolucja przybrałaby wtedy całkiem inny przebieg; u boku Windischgrätza stanęliby wtedy zapewne Niemcy czescy i Węgrzy... „Sojusz wszystkich sił demokratycznych“ Austrii, oparty o masy słowiańskie, którego pragnie autor (s. 66), w roku 1848 nie był do pomyslenia. W umyśle warstw oświeconych problemy narodowościowe górowały nad wszystkimi innymi, chłopci zaś wycofali się z polityki z chwilą, kiedy przyznano im zniesienie pańszczyzny.

Najciekawszą częścią tego rozdziału jest drobiazgowo analiza poglądów Marksa i Engelsa na rolę i na przyszłość Słowian austriackich oraz Rosji i Polski (s. 84 n.). Autor przyznaje rację Marksowi, gdy krytykuje on współpracę Chorwatów i Czechów z reakcją w roku 1848, stwierdza natomiast pomyłkę Marksa w tym punkcie, gdy pisarz ten podaje w wątpliwość możliwość osiągnięcia samodzielnego bytu przez mniejsze narody słowiańskie.

Po bardzo zwięzłym (na 12 stronach) omówieniu okresu 1848—67 autor charakteryzuje obszernie stosunki narodowościowe Austro-Węgier u progu XX wieku. Omawia więc kolejno statystykę ludnościową, ustrój państwa, samorząd prowincjonalny, zasięg praktyczny swobód narodowościowych, położenie ekonomiczne poszczególnych narodowości oraz różne przejawy walk narodowościowych. Nasuwają się tu dwie uwagi. 1) Autor przyznaje sam, że los narodowości był łżejszy w Austro-Węgrzech niż w ówczesnej carskiej Rosji (a dodajmy też: łżejszy niż w Turcji i w Prusiech). Prawda to, że w Austrii daleko było jeszcze do równouprawienia narodów; prawda też, że narody zawdzięczały swoje zdobycze słabości Austrii, a nie dobrej woli jej władców. Ale trzeba też przyznać, że swobody narodowościowe zwiększały się z każdym dziesięcioleciem i że epoka 1867 — 1914 mimo wszystko poprawiła położenie każdego z wchodzących w grę narodów. 2) Autor kładzie zbyt silny nacisk na wszechwładzę rządu, wzgl. monarchy, w Austrii. Szczupłość atrybucji sejmów krajowych w stosunku do namiestników nie dowodzi jeszcze bezsilności uprzywilejowanych warstw społecznych poszczególnych prowincji w stosunku do Wiednia. Cesarz nie mógł narzucać krajom swej woli przy pomocy administracji; musiał uzgadniać swą politykę z przedstawicielstwem ich w Radzie Państwa. Koło Polskie tudzież stronnictwa czeskie miawały nieoficjalny wpływ na dobór ministrów, na nominację i politykę namiestników. Nawet z głosami posłów ukraińskich czy słoweńskich rząd centralny nieraz musiał się liczyć. Mimo ogromnej wprawy w wygrywaniu jednych narodów i klas przeciw drugim daleko było Franz-Josephowi do omnipotencji.

Najciekawszy, jak dla mnie, rozdział VII książki omawia stosunek austriackiej sōcjal-demokracji do problemu narodowościowego. Idzie tu o uchwałę zjazdu partyjnego w 1899 r. w Brnie, która żądała oparcia autonomii kulturalnej narodów Austrii na zasadzie tzw. katastru narodowościowego. Autor bardzo ostro rozprawia się z tą koncepcją, która odmawiała narodom prawa do niepodległości i utrzymywała między nimi nierówność gospodarczą. Autor zarzuca austriackiej S. D. ewolucjonizm, chęć polepszenia stosunków narodowościowych bez łamania państwa.

Końcowe rozdziały pracy o genezie i przebiegu I wojny światowej słabsze są od środkowych partii książki. Politykę zagraniczną Bismarcka po r. 1879 (s. 250) scharakteryzowano błędnie, jako agresywną wobec Rosji, zaś nieodnowienie traktatu reasekuracyjnego (1890) przypisano Rosji, gdy powszechnie wiadomo, że Pefersburg chciał wtedy odnowienia traktatu, a odrzucił go Berlin. Polityka bałkańska Austro-Węgier nie była, jak chce autor (s. 252 n), ekspansywna ani zaborcza; przeciwnie, była to bierna i chwiejna polityka państwa zagrożonego wewnętrznym rozkładem. Celem Austrii było utrzymanie na Bałkanach rządów tureckich oraz zagrozenie drogi siłom rosyjskim; na ekspansję była Austria za słaba. Dobrze przedstawiony został postęp rozkładu Austrii w dobie wojny, zakończony uwagą (s. 278), że skorzystały z tego rozkładu tylko partie burżuazyjne poszczególnych narodów. Było to, twierdzi autor, winą socjal-demokracji austriackiej, która swoim oportunizmem zraziła sobie masy proletariatu i ułatwiła opanowanie go przez nacjonalistów.

W książce niestety jest sporo omyłek faktycznych. Pierwsza dynastia austriacka w XIII w. dwukrotnie (s. 24 i 30) nazwana „Batenbergami“. Z opisu rozbiorów Polski na s. 32—3 zdaje się wynikać, że w 1772 r. Austria zajęła tylko Galicję wschodnią, a zachodnią dopiero w 1795. Józef II nie odebrał dziedzicom sądownictwa patrymonialnego (s. 38), tylko pozwolił chłopom apelować od sądu dziedzica do urzędów państwowych. Nieprawda też, by cesarz przyznał chłopom w Czechach i Galicji wolność osobistą (s. 39), której nie było do r. 1848. Manifest carski z 14.3.1848 błędnie datowany pod r. 1849 (s. 72). Powstanie krakowskie 1846 r. dwukrotnie (s. 67 i 82—3) nazwane powstaniem chłopskim, a ruch, inaugurowany manifestem z 22 lutego, potraktowany jako jedna całość z „rabacją“ tarnowską. Ustawa z 7.9.1848 o zniesieniu pańszczyzny w Austrii przyznawała dziedzicom odszkodowanie pieniężne. Według autora (s. 83) 2/3 tego odszkodowania mieli zapłacić chłopci, a 1/3 państwo. Tekst ustawy brzmiał zgoła inaczej: 1/3 odszkodowania w ogóle umorzono z tytułu wygasłych zobowiązań dziedzica, zaś pozostałe 2/3 wypłacić miało państwo (oczywiście z funduszów podatkowych), nie zaś bezpośrednio chłopci. Nieprawda, by w całej Austrii po 1849 r. utrzymały się tylko 2 czasopisma słowiańskie (s. 97), skoro w samej Galicji wychodziło ich w tym czasie kilka. Na s. 101 mylna data złożenia z tronu Napoleona III: 1871, zamiast 1870. Na s. 131 grunta tabularne w Galicji utożsamiono z latyfundiami, gdy należały do nich nawet drobne części szlacheckie. Na s. 143—5 zacytowano dłuższy ustęp z Sowriemiennika (1861), w którym Czernyszewski oskarża lwowski organ „Rusinów“ galicyjskich, „Słowo“ o zaprzędawanie Austrii interesów narodu. Tymczasem „Słowo“ było właśnie organem tzw. moskalofilów; w późniejszych latach pobierało nawet tajną subwencję z funduszów carskich. Rok 1913 nie jest datą przyjęcia do władzy namiestnika Bobrzyńskiego (s. 146), lecz datą jego dymisji. Sejm wiedeński w 1848 r. nie odrzucił formalnie wniosku o uznanie języka niemieckiego za język obrad (s. 178), a tylko wstrzymał się od podjęcia uchwały w tej mierze, co oznaczało milczącą zgodę na posługiwanie się wyłącznie niemieczyzną. Nieprawda, by język ukraiński dopuszczono do Sejmu lwowskiego i to z ograniczeniami, dopiero w początku XX wieku (s. 180).

Począwszy od pierwszej sesji w 1861 r. posłowie ukraińscy przemawiali swobodnie we własnym języku. Kamieniem obrazy był dla nich za to fakt, że stenogramy ich mów drukowano alfabetem łacińskim, a nie „graždanką“. Język wykładowy w szkołach ludowych w Galicji (s. 186) zależał w istocie od decyzji dziedzica, ale tyczyło się to tylko obszarów dworskich, gdy w gminach wiejskich, zamieszkałych przez olbrzymią większość włościan, rozstrzygała o języku wykładowym Rada Gminna.

Język opracowania przystępny i przejrzysty. Dotkliwie daje się odczuwać brak indeksu.

Stefan Kieniewicz